

Rozdział I

1. Koniec dynastii Sobieskich

W 1696 roku zmarł Jan III Sobieski. Bohater spod Wiednia, ostatni władca o realnym autorytecie militarnym i politycznym, nie zdołał doprowadzić do stworzenia polskiej dynastii. Jego syn, Jakub Ludwik, choć wychowany na następcę, był postacią bez zaplecza i bez charyzmy. Elekcja, która nastąpiła po śmierci króla, miała charakter wybitnie międzynarodowy. Polska stała się obiektem zainteresowania Francji, Austrii, Szwecji i Cesarstwa.

2. Elekcja 1697: spektakl polityczny

W grze o koronę najpoważniejszym kandydatem był wspierany przez Francję książę Conti. Jednak z przeciwnej strony pojawił się mniej oczywisty gracz: Fryderyk August Wettin, elektor Saksonii. Protestant, ale gotowy na wszystko — nawet konwersję na katolicyzm, byle tylko zdobyć koronę. I zdobył ją: nie głosami, ale wojskiem, pieniędzmi i determinacją. Wdarł się do Polski, przejął koronę w Krakowie, zanim Conti zdążył wysiąść w Gdańsku.

3. August II: król podwójny

Tak rozpoczęła się personalna unia między Saksonią a Rzeczpospolitą. Elektorat saski był nowoczesny, dobrze zarządzany i zamożny. Polska — ogromna, rozdrobniona, zdemoralizowana liberum veto. August II próbował przeszczepić na polski grunt saski model monarchii silnej i centralnej. Spotkał się z murami: magnaterii, sejmików, duchowieństwa.

4. Wojna i chaos

Jego panowanie to sinusoida: wojna północna, utrata tronu, wygnanie, powrót przy pomocy Rosji. Kraj pogrążony w chaosie, szlachta niechętna, sejm paraliżowany. August był jednak wytrwały. I esteta.

5. Król bardziej Drezna niż Polski

August II większość czasu spędzał w Dreźnie. Tam inwestował: w pałace, galerie, muzykę. Był mecenasem sztuki, żarłokiem luksusu, ikoną barokowego przepychu. Tam był u siebie. Polska była problemem, kartą przetargową, dodatkiem. Reformy? Armia? Sejm? Raczej porcelana, koncert i śniadanie z trzema hrabinami.

6. Dziedzictwo

Po ponad 30 latach rządów August II pozostawił piękny album architektury i gorzki posmak zmarnowanego potencjału. Nie był tyranem ani głupcem — był królem innego kraju, przeniesionym do Polski. I nie bardzo umiał zrozumieć, czego ona chce. Nie zrobił rewolucji. Nie zrobił nawet ewolucji. Zrobił za to grunt dla swojego syna — i dla człowieka, który miał stać się symbolem niemieckiego zarządzania Polską: Heinricha von Brühla.

Rozdział II

1. Korona bez władzy

W 1733 roku, po śmierci Augusta II, rozpoczęła się kolejna elekcja. Kandydatów jak zwykle było kilku, ale liczyło się dwóch: Stanisław Leszczyński, wspierany przez Francję i zięć Ludwika XV, oraz Fryderyk August Wettin, syn zmarłego króla, czyli przyszły August III. Francuzi zdążyli pierwsi: Leszczyński został ogłoszony królem. Ale Sas miał silniejsze karty: wojska rosyjskie i austriackie.

2. Wojna o sukcesję

Rozpoczęła się wojna o sukcesję polską, która rozlała się na cały kontynent. W efekcie, po roku dwóch królów, Leszczyński wyjechał do Lotaryngii, a August III objął tron. Jego panowanie, trwające aż do 1763 roku, było jednym z najbardziej jałowych okresów w historii Polski. I jednocześnie — jednym z najbardziej barokowych.

3. Król nieobecny

August III miał upodobania podobne do ojca, ale jeszcze mniej politycznej inicjatywy. Rezydował niemal wyłącznie w Dreźnie. W Polsce bywał rzadko, a rządził... w zasadzie nie rządził. W ciągu 30 lat jego panowania nie udało się przeprowadzić żadnej poważnej reformy. Sejmy zrywano seryjnie, a liberum veto stało się metodą parlamentarną.

4. Rządy Brühla

Rzeczpospolitą zarządzał faktycznie Heinrich von Brühl — wszechmocny minister saski, który trzymał w rękach finanse, politykę, gospodarkę i dyplomację. August III podpisywał, co Brühl mu podsunął, a reszta dworu zajmowała się ucztowaniem. Polska stawiała się coraz bardziej zależna od Saksonii, a jednocześnie coraz mniej sprawna jako państwo.

5. Kultura i rozkład

Paradoksalnie — to był okres kulturalnego rozkwitu. Wspaniałe opery, architektura, mecenat artystyczny, dźwięki drezdeńskiej orkiestry. Tyle że wszystko to działo się w Niemczech, nie w Polsce. W kraju narastała bieda, anarchia i frustracja.

6. Dziedzictwo Augusta III

August III umiera w 1763 roku, niemal jednocześnie z Brühlem. Po ich śmierci pozostaje cisza i pustka. Ich wspólne panowanie zostawiło kraj wyjałowiony, skłócony, podatny na ingerencję zewnętrzną. To nie oni rozbili Rzeczpospolitą, ale to za ich czasów na dobre zaczęły pękać fundamenty. Brühl zaś zostaje w pamięci jako twarz tego, co obce, kosztowne i niepotrzebne — ale eleganckie.

Rozdział III

1. Od sekretarza do wszechwładnego ministra

Heinrich von Brühl zaczynał skromnie. Był synem urzędnika, bez tytułów ani rozległych koneksji, ale z ogromnym talentem do lawirowania. Zaczepił się na dworze Augusta II jako sekretarz i szybko zdobył zaufanie króla. Jego prawdziwa kariera ruszyła jednak z momentem objęcia tronu przez Augusta III. Od tego momentu Brühl był wszędzie: przy dokumentach, przy decyzjach, przy rozdzielaniu pieniędzy i stanowisk.

2. Człowiek od wszystkiego

W Saksonii i Rzeczypospolitej nie było sprawy, której Brühl by nie kontrolował. Finanse? On. Polityka zagraniczna? On. Gospodarka? Też on. August III wolał koncerty i polowania, a Brühl prowadził państwo. A raczej dwa państwa. Budował wokół siebie cały system zależności, rozdawał tytuły, kupował lojalność, a przede wszystkim — wydawał fortuny.

3. Esteta i rozrzutnik

Brühl był uosobieniem XVIII-wiecznego luksusu. Ubierał się z rozmachem, kolekcjonował porcelanę, meble, dzieła sztuki. Słynął z tego, że nigdy nie nosił tej samej pary pończoch dwa razy. W Dreźnie zbudował pałac, w Brodach stworzył wystawną rezydencję godną króla. Tyle że sam król nie miał już wiele do powiedzenia.

4. Znienawidzony i nieusuwalny

W Polsce Brühl stał się symbolem obcego panowania. Szlachta go nienawidziła, ale nie miała jak go usunąć. Trzymał w rękach klucze do skarbcza i do królewskiego ucha. Był postrzegany jako kreator nepotyzmu, rozrzutności i degeneracji dworu. I choć często nie pojawiał się w Warszawie, to jego decyzje kształtowały polską politykę.

5. Upadek razem z systemem

Wraz ze śmiercią Augusta III w 1763 roku kończy się epoka. Brühl traci znaczenie, nie ma już komu szeptać do ucha. Jego system układów rozpada się, a on sam staje się symbolem wszystkiego, co w tamtym czasie poszło nie tak. Umarł w tym samym roku co jego król. Ich wspólna historia była jednocześnie historią rozkładu dawnego porządku. Po nich zostały ruiny pałaców, długi i przekonanie, że elegancja bez rozumu nie uratuje państwa.